

Nowiny Raciborskie.

Nakładca: Ignacy Rostek,
Racibórz-Starawieś
(Ratibor-Altdorf.)

Cena kwart. 1 Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogacą!

Redaktor główny i odpowiedzialny
J. K. Maćkowski.
Racibórz-Starawieś
(Ratibor-Altdorf.)

Za ogłoszenia płaci się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajdują się na Staréjwi w domu p. Nawratha.

Jeszcze czas,
odnowić przedpłatę na kwartał bieżący!

Nowiny Raciborskie

zapisać można na każdej poczcie lub agenturze pocztowej, jako też u każdego listowego.

Nowiny Raciborskie

kosztować będą i nadal ćwierćrocznie tylko 1 markę, i zapisane są na poczcie w.

5. Nachtrag. polnisch. Nr. 62a:

Wiarysy!

Wybory do parlamentu odbędą się niezadługo. Zapisując sobie więc „Nowiny,” które Wam niejedno wyjaśnia i Wam powiedzą, na kogo to dla Was najkorzystniej głos oddać!

Redakcja.

List Pasterski

zebranych w Fuldzie Najprzewielebn. Księży Biskupów
z 22-go Sierpnia 1889 r.

P O D P I S A N I B I S K U P I

Wielebnemu Duchowieństwu i Wiernym Pozdrowienie
i Pokój w Panu!

(Dokończenie.)

Prawda, że Kościół, jakkolwiek nie jest z tego świata, jednak jest w świecie, i potrzebuje jako wiadalne zgromadzenie koniecznie ziemskich środków, jak to się pokazuje z przykładu i nauki Chrystusa i Apostołów. To też Opatrzność Boska, miłość i obowiązek wiernych i historyczne prawo zapewniły mu warunki jego doczesnego bytu, które, jak każde słuszne prawo, powinny być świecie zachowane, a których bronić mają prawo i obowiązek tak przełożeni Kościoła, jako też wszyscy katolicy w ogólności. Ztąd jednak nie wynika, że Kościół ubiega się o rzeczy światowe, że mieszka ziemskie prawa z ustawami Boskimi, że kusi się o zmienienie duchowego królestwa Chrystusowego na ziemskie państwo. Wszelkie przeciwnie twierdzenia odpierają stanowczo jako fałsz i spotwarzanie Kościoła katolickiego, jego najwyższej Głów i Biskupów, tudzież wszystkich katolików.

Kościół katolicki ma wielką potęgę wszędzie, dokąd sięga wiara św., która „na wszystkim świecie jest i owoc przynosi i pomaga się” (Kol. 1. 6) — jest to potęga wiary i miłości; ale nikt nie ma powodu lekcewać się tej potęgi. Z tej potęgi korzysta Kościół i może korzystać tylko do dobrego, bo po wszystkie czasy prawdziwem pozostanie słowo Apostolskie: „Nie możemy nic na przeciwko prawdzie, ale za prawdę” (2. Kor. 13. 8).

Jedyne zadanie i jedyna moc Kościoła na tem polega, że świadczy o prawdzie Chrystusowej, szafującą Chrystusową i rozdaje dary Chrystusowe.

Nareszcie co do zarzutu tyczącego się katolickiej niesprawiedliwości to nie możemy oczywiście — jak żaden inny człowiek rozsądny — być pobłędliwymi w tem znaczeniu, iżbyśmy mieli to, co się sprzeciwia uznanej przez nas prawdzie Boskiej, również uznawać za prawdę. Wiare w jedność i poważność Kościoła uważamy za świętą i nietykalną po oczach naszych spuśczone; pragniemy z całego serca, jak nigdy Apostoł narodów (Dzieje Ap. 26. 29), aby wszyscy takimi się stali, jakim my jesteśmy, aby byli zjednoczeni z nami i tej samej szczególności uczestnikami; — wszelako nic

sie więcej nie sprzeciwia duchowi Kościoła świętego, jak niesprawiedliwość i zwadliwość. Z oburzeniem odpiaramy przeto twierdzenie, jakobyśmy innowierców nieznawidzili, nimi gardzili albo mieli ich za potępionych, albo wreszcie nie uważały ich za Chrześcian. Wyznajemy przeciwnie, że każdy ochrzczony wcielony jest w Chrystusa i staje się członkiem duchowego jego ciała. Zarzut więc, jakobyśmy chrzciły innowierców nie uważały za ważny, polega na pozałożeniu godnym nieporozumienia. Jeżeli u nas chrzest św. się powtórzy, to dzieje się to tylko w takich przypadkach, gdzie są uzasadnione wątpliwości o ważności tego sakramentu, zarówno czy takowy był udzielony przez katolików, czy przez innowierców.

Nie potępiamy nikogo: „który nas sądzi, Pan jest!” Ubolewając więc głęboko nad tego rodzaju zaczeplami, posieszamy się jednak nadzieją, że większość dobrze i sprawiedliwie myślących współborywatek, tak katolików jak innowierców, zgodna jest z nami w tem przekonaniu, że czasy obecne są najmniej stosowne do wszczynania nienawiścinych sporów religijnych, należących się dziś raczej wspólnemi silami bronić zasad wiary i moralności chrześcijańskiej, które są jedyną zapora i tamą dla wezbranego potoku dążności przewrotu, który nam zagroża; te swięte zasady jedynie mogą zagoić mnożące się z każdym dniem moralne i społeczne rany i zapewnić nam lepszą przyszłość. Owyca sprzeznosci zaś, które nas rozwaczają, nie godzi się zaostroać przez gorzka kłótnie i walkę i rozsiewanie fałszów, ale raczej należy je łagodzić przez porozumienie i życzliwość.

Panstwo nasze potrzebuje koniecznie religijnego pokoju, tak ze względu na swoje mieszaną co do wyznania ludność, jako też ze względu na swoje polityczne położenie. Ten pokój można tylko tym sposobem osiągnąć, że każde wyznanie swoje najświętsze prawa i interesu, najszczelniej zabezpieczone mieć będzie, aby wszyscy, mimo różnicy wiary, stali jak jeden maz, gotowi do wszelkich oħar dla dobra ludu.

Zaprawde, Najmilsi, nie masz nic niebezpieczniejszego dla dusz i sumień, jak rozsiewanie fałszów w sprawach religijnych. To też musielibyśmy sobie przedłożyć pytanie, dokadby mogła doprowadzić ta nowa wizawa, która się w kraju naszym podnosi, i uważałyśmy sobie za obowiązek, przeciwko tym zaczeplom bronić otwarcie prawdy katolickiej.

Musielibyśmy się wszelako nowych obawiać podejrzewać, gdybysmy wam nakoniec nie polecili świętej miłości bliźniego. Ta miłość wymaga po nas, abyśmy, mimo wszelkich zaczepl, z naszej strony unikali wszystkiego, aby mogły przeciwników drażnić i podżegać namietności. Ale, Najmilsi, Dyecezyjanie, czyż potrzeba wam to przypominać? Najlepsza na to zapytanie odpowiedź, to ostatnie uplymione lata. Wszakże byliśmy świadkami, jak wy w owych doświadczeniach, jakie te lata na was sprawadziły, z bohaterkiem poświęceniem, jednającem wam chlubne całego świata uznanie, byliście niezdobytem przedmurzem dla świętych praw naszego Kościoła. A byliśmy zarazem świadkami, jak umieściliśmy panować nad sobą, jak umieściliśmy zachować się zgodnie z prawem, jak umieściliśmy cierpliwie aż do końca wytrwać w najcięższych chwilach i w gorzkich doświadczeniach, i czym więc nie mamy prawa ufac wam i dzisiaj, że zachowacie oową chrześcijańską miłość bliźniego, która nawet w najcięższych zaczeplach nigdy ani na włos nie roznija się z ewym świętym Zakonem, który nam głosił Zbawiciel nasz słowem i przykładem, a który od nas żąda, abyśmy za złe dobrem płacili? Zaprawde, wy się wystrzegajcie przednie wszelkiej swarliwosci, jak napomina Apostoł, a natomiast starajcie się, aby przez słuchanie słowa Bożego w kazaniach i naukach, tndzież przez czytanie religijnych i budujących pism, poznawać corak dokładniej zasady wiary sw., abyście mogli ponczyć każdego, kto szuka prawdy. Wypełniając wiernie obowiązki wasze względem Boga i bliźnich, i żyjąc bez nagany, zachowacie to życie wasze w trosce zgodnie z zasadami wiary sw. i tym sposobem

pokażecie światu, że wiara wasza jest dziełem Bożem. Nie bedziecie brali udziału w tem wysiewaniu nienawiści, lecz bedziecie przyświecać światu dobrym przykładem przez jedność i zgodę. Postępujcie sobie więc tak, jak tego od chrześcian żąda Księże Apostołów: „Pana Chrystusa świeccie w serech waszych, zawzdy gotowym będąc ku dosycczyniem każdemu domagajecie się od was sprawy o tej nadziei, która w was jest; ale z ciechości i z bojaźnia, mając sumienie dobre, aby w tem, w czem wam uwlaaczają, zawstydzili się ci, którzy potwarzają obcowanie wasze dobre w Chrystusie. Albowiem lepiej cierpieć dobrze czyniąc, jeśli wola Boża była, niżli źle czyniąc.” (1. Piotr 3. 15—17).

Pokój Boży, który przewyższa wszelki zmysł, niechaj strzeże serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie. Amen.

+ Filip, Arcybiskup Kołoski; + Jan Chrystian, Arcybiskup Fryburski; + Juliusz, Arcybiskup Gnieźnieński-Poznański; + Jerzy Księże-Biskup Wrocławski; + Wilhelm Biskup Hildesheimski; + M. Feliks, Biskup Trewirski; + Bernhard, Biskup Osnabrücki; + Andrzej, Biskup Warmiński; + Karol, Biskup Limburski; + Leon, Biskup Chełmiński; + Paweł Leopold, Biskup Moguncji; + Józef, Biskup Fuldański, zarazem z Franciszek Kaspar, Biskup Paderbornski; + Jan, Biskup tytularny Filadelfijski.

Co tam słychać w świecie.

W tych dniach potwierdził Ojciec św. wybór nowego generała zakonu Franciszkanów. Nowoobrany generał nazywa się Ludwik Kanali, pochodzi z miasta Parmy i jest Włochem rodowitym. Arcybiskupowi a ten skiemu w Grecji przesłał Ojciec św. znaczna sumę pieniędzy na założenie wyższej grecko-katolickiej szkoły w mieście Atenach, stolicy królestwa greckiego. Gdy zaś pierwsza pielgrzymka robotników francuskich przybędzie do Rzymu, wyda Ojciec św. nową encyklikę, czyli pismo papieskie do wszystkich wiernych, w której, głównie poruszy sprawy społeczne i robotnicze. O encyklice tej pomówimy obszerniej, gdy się ukaże.

Włochy nawiedziło znów nowe nieszczęście. W prowincji Kagliari szalał huragan niebywaty, który niezmierne wywrócił szkody. W mieście Kwarto zburzył 200 domów. Dotąd wydobyto tam z pod gruzów blisko 20 trupów, lecz zdaje się, że ich jest pod gruzami znacznie więcej. W mieście Kartuzio obalił wichera do 30 domów. Z 7,000 mieszkańców miasta Kwarto, pozostała połowa bez dachu. W wielu innych miasteczkach i wsiach nie lepiej wygląda. Nieszczęście to zwiększy jeszcze biedę i nudę, która pod obecnemi rządami masoniemi i tak już Włochom strasznie daje się we znaki.

We Francji odbyły się weszczą Niedziele wybory ścisłe w tych okręgach wyborczych, w których przy pierwszych wyborach głosy się rozstrzelily na kilka kandydatów. I przy tych wyborach wybrano przeważnie zwolenników rządu. Zwyciężyło wprawdzie także kilkunasto zwolenników Bulanżera, ale to drobne zwycięstwo sprawy jego już nie zdoła naprawić. Wielu zatem opuści już Londyn i przenosi się na oową wyspę Jersey, gdzie w zaciszu skromne chce prowadzić życie. Gazety piszą, że miał się poróżnić z dotychczasowymi przyjacielskimi swymi, Roszfortem i Dillonem. I to być może, boć w nieszczęściu rzadko który przyjaciel okaże się wiernym.

Rosja zamierza podobno nabyć spory kawał ziemi na wybrzeżu morza adriatyckiego, czyli włoskiego od swego przyjaciela Księcia Czarnogórskiego. Rosja chce tam założyć przystań wojskową. Jeżeli wiadomość ta miałyby okazać się wiarygodna, to niewróżyby niczego dobrego, zwłaszcza dla sprzymierzonych z Austrią i Niemcami Włoch, które zapewne z tego sąsiedztwa rosyjskiego wcale by się nie cie-

syły. A byłoby to sąsiedztwo bardzo bliskie, gdyż od którego punktu, który Rosyę nabyć miała czy też dopiero nabyć ma, jest do wybrzeży włoskich zaledwie mil kilkudziesiąt.

Biedna Turcja nikomu dogodzić nie może! Ulegając zadaniom rządu austriackiego zamierzała ogłosić, że zrzeka się wszelkich praw zwierzchności nad księstwem Bułgarskim i że uważa odtąd księstwo to za zupełnie niezależne. Na to atoli Rosyja w żaden sposób przystać nie chciała, bo ma wielki apetyt na ową Bułgarię. Że zaś Turcja z Rosją w żaden sposób pogniewać się nie chce, przeto nie śmiała zamiaru swego wykonać, wskutek czego biedni Bułgariowie dłużej jeszcze na zupełną niezależność czekali muszą.

W Serbii na razie nic się nie zmieniło. Uparta Natalia jak siedziała tak siedzi w Białogrodzie i w żaden sposób wyjechać nie chce rychlej, dopóki rząd nie pozwoli widzieć jej się z synem sam na sam. Z tego widać, że kobietą tą nie powoduje macierzyńskie uczucie, jeno chęć wicherzenia, boć każda kochająca i z dzieckiem swem steskiona matka przystałaby i na tysiąc świadków, byle tylko mogła się z niem widzieć. Natalia zaś chce widocznie synka swego, — który jak wiadomo liczy dąpię lat czternaście i stoi pod opieką kilku ministrow. — poróżnić z opiekunkami i przeciagnąć na stronę rosyjską. Były mąż jej, a ojciec tego młodego królewianka, ów Milan, buja tymczasem po świecie i mało się troszczy o to, co się w domu dzieje. Dziwne to tam stosunki w tej Serbii!

W Atenach, w stolicznem mieście królestwa greckiego przygotowują wszystko na gwałt do ślubu greckiego księcia następcy tronu z księżniczką pruską, siostrą cesarza Wilhelma. Na ślub ten przybędzie cesarz Wilhelm wraz z małżonką swą i licznem otoczeniem. Ztamtąd chce cesarz Wilhelm, jak wiadomo, udać się w odwiedziny do sultana tureckiego. To się Grekom okrutnie nie podoba, bo cierpieli oni pod Turkiem bardzo długo i uważają sultana tureckiego za swego wroga. Władze greckie obawiają się też, aby wskutek tego nie wydarzyły się podczas bitnoci cesarza w Atenach jakieś zajścia niemieckie.

Z północnej Ameryki donoszą, że uroczyste otwarcie nowo założonego uniwersytetu katolickiego (najwyższej szkoły katolickiej), w mieście Waszyngtonie odbędzie się w dniu 18 listopada r. b. Na uroczystość te przybędzie wielu biskupów i prałatów, którym przedwońniczy będzie kardynał amerykański Gibbons.

I w środkowej Ameryce szalała niedawno temu straszliwa burza, która rozbila na morzu 27 okrętów a na lądzie zburzyła do 125 domów. Liczba zabitych jest prawdopodobnie bardzo wielka.

Piękny przykład monarszej godności i miłości kraju swego dał w ostatnim czasie cesarz brazylijski Piotr II. Cesarstwo brazylijskie leży w południowej Ameryce i jest bardzo rozległe. Otóż w cesarstwie tem pojawiły się różne prady republikańskie, to jest takie, które chciły obalić tron cesarski, a zaprowadzić rzecząpospolite, to jest rząd bez króla. Zwolennicy prądów tych kłócą się teraz coraz głośniej z zwolennikami cesarstwa. To skłoniło cesarza Piotra II do następującego kroku: Kazał oto dzieciom swemu, — gdyż nie posiada syna, — ogłosić, iż „chętnie złoży koronę i wy-

jedzie z kraju, jeżeli większość narodu tego sobie życzyć będzie, bo za nic w świecie nie chciałby, aby kraj który kocha nad życie swe, miał o jego osobie szarpać kłotnia lub walka domowa. Tak on jak i córka jego chęć jedynie pracować dla dobra kraju. O koronę im nie chodzi i chętnie ją złożyć, jeżeli lud tego wymagać będzie.“ Ta szlachetna odpowiedź monarcha zamknie zapewne usta jego przeciwnikom, którzy rzeczywiście nie mają powodu być niezadowolonymi. Cesarz brazylijski jest bowiem jednym z najszlachetniejszych i najlepszych monarchów, jakich świat obecnie posiada. Niedługo tu jeszcze możemy, że jest to pan wielce uczony i że nanczył się sam po polsku, by móc poznac skarby piśmiennictwa polskiego. Miejmy nadzieję, że dugo jeszcze będzie mu dozwolone panować dla dobra kraju swego.

Mniejsze wiadomości polityczne.

I „Nowiny“ źle prorokowały!

Car rosyjski przyjedzie bowiem jednakowoż do Berlina. W chwili, gdy te słowa czytać będziecie, będzie car zapewne już w Berlinie. Ma on przybyć z Danii morzem do niemieckiego miasta nadmorskiego Kilonii w Czwartek wieczorem. Ztamtąd zaś zaraz pojedzie dalej do Berlina. W Berlinie ma car rosyjski zabawić dwa dni. Cesar Wilhelm, który obecnie też bawi w Kilonii, przyjmie gościa swego z wielkimi uroczystściami. Carowi towarzyszyć będzie jego syn najstarszy i liczna swita generalów i dworaków. Podobno i książę Bismarck zjedzie na dni kilka do Berlina — (obecnie bawi w majątku swym Friedrichsrahe) — by powitać cara. Gazety niemieckie cieszą się okrutnie, że car był wreszcie łaskaw przybyć i uważały to za zapewnienie pokoju. Nie tak gazety rosyjskie. Te twierdzą, że odwiedziny cara są jeno wynikiem grzechotności. Cesar odwiedził w roku zeszłym cara, teraz car musi odwiedzić cesarza. Zresztą piszą gazety rosyjskie, nic się nie zmieniło przez to, ani też Rosyja z Niemcami przyjaźni nie zawrze. I my nie wierzymy, by takie odwiedziny mogły zapewnić pokój. Nieraz to już monarchowie się odwiedzali i ściskali, a nazajutrz była wojna! Dla tego też, chociaż sobie wojny nie życzymy, najmniej nie uważamy tych odwiedzin carskich za wypadek wielkiej wagi.

Car opuści Berlin w Sobotę wieczorem i uda się własnym pociągiem, który już od dni kilku czeka na niego w Berlinie, do kraju swego.

I książę Bismarck miał się wyrazić, że pokój jest zapewnionym, lecz trudno temu wierzyć. Począk by bowiem rząd żądał znów 300 milionów m.k. na dalsze zbrojenia?

Stan chorego arcybiskupa monachijskiego w niczem się dotąd nie zmienił, ani się nie pogorszył, ani nie popłoszył. Lekarze odzyskali jednakże nadzieję, że uda im się chorobe pokonać. Daj to Boże.

Niemcy ciężko się zawiedli! Przed kilkunastu laty wywędrował z Niemiec do Egiptu pewien młody lekarz, pochodzący z naszego Opola, Dr Schnitzler, by tam poszukać szczęścia. Wstąpił on tam do służby rządowej, przybrawszy nazwisko Emin, i dosłużył się z czasem stopnia Paszy, czyli generała. Jako taki za-

rzadzał obszernymi i bogatymi ziemią w głębi Afryki, które atoli powstań Mirzynów i Arabów od Egiptu oderwało. Rząd egipski wyrzekał się tych ziemi zupełnych. Emin pasza pozostał więc w środku Afryki jak król niezależny na czele dość silnego wojska i rozległych krajów. Brakowało mu atoli prochu, kul i innych rzeczy, których w dzikiej Afryce nabyć nie można. O te przedmioty pisał Emin do Niemiec. Niemcy pomyśleli sobie: Pomóżmy mu, to on nam odda swoje kraje w opięte, i dalej zbierac skadki na pomoc dla niego. Gdy wreszcie zebrał potrzebne sumy, a były one znaczne, wysłał wyprawę do wnętrza Afryki, lecz wyprawa ta nie zaszła daleko. Już na wybrzeżu dowiedzano się bowiem, że Emin pomocy nie potrzebuje, bo udzielił mu jej już angielski podróżnik Stanley (o którego wyprawie raz już obszernie pisaliśmy). Ten Stanley nabył też wszystkie ziemi Emina paszy dla Anglii! Wielkie złąd w Niemczech zmartwiło, bo wydano tyle pieniędzy na nic!

Siostry Urszulanki starały się u rządu o pozwolenie, aby mogły założyć klasztor w Schönebergu pod Berlinem, ale im rząd tego odmówił. Urszulanki chciały się zająć kształceniem dziewcząt katolickich z Berlina. Z jakiego powodu rząd to uczynił, trudno powie.

W Niemczech mnoża się w przerażający sposób samobójstwa niedowarzonych młodów. W Berlinie samym, jak ogłasza sprawozdanie policyjne, trzech gimnazjalistów rewolwerem śmiertelnie się ranili; dwóch krótko potem umarły, podczas gdy trzeciego zawiązono do zakładu chorych Elżbiety. Przyczyna sam bojstwa mają być liche zaświadczenie szkolne. Stosunek zauważa pewna gazeta, że raczej brak religijnego wychowania jest ziego tego przyczyną.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 11 Października.

— Matki polskie, czuwajcie nad tem, by dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

— Najprzew. Książę Biskup Jerzy powrócił w tych dniach z Popielowa, gdzie poświęcił kościół i bierzmował, na stały pobyt do Wrocia.

— Oprożniał przez ejeście Przew. Ks. Faiki posadę nauczyciela religii przy raciborskim gimnazjum protestanckiem objął tymczasowo Przew. Ks. Rogula, kuratus przy raciborskim więzieniu karnem.

— Rejencja wrocławska wezwała wszystkich wójtów i burmistrzów obwodu wrocławskiego, aby jej dnośnie, ilu ludzi z ich gmin powędrowało w ostatnim roku do Saksonii lub gdzie indziej, czy pozostało w domu rodzinny, które trzeba było utrzymywać kosztem gminy; ilu wywędrowało bez należyciego odmówiania się i ilu złamało zawarte tu poprzednio kontrakty?

— Rejencja opolska wzywa w najnowszym numerze Racib. tygodnika powiatowego wszystkich komisarzy obwodowych (Amtsvorsteherów) powiatu raciborskiego i Głubczyckiego, aby ze względu na szerzącą się w Karnowie i w okolicy osę zarządzili wszelkie

rządzenia tego się zastosowali. Kościół farny jest stosoynie do woli fundatorów przeznaczonym dla polskich księży, i dzisiaj przypada w mieście na jednego Niemca, dziesięciu Polaków, chociaż z członków magistratu tylko dwóch mówi po polsku. Przylegająca do kościoła kaplica nie nazywa się też wcale kaplicą polską, lecz kaplicą św. Marcelego, zbudowaną została pierwotnie dla Niemców, a nie dla Polaków.”)

Po tej odpowiedzi wydała kapituła raciborska, rozniewana niczem nie uzasadnionym uporem i nieposłuszeństwem niemieckich katolików, kościół główny Polakom, a Niemcom przekazała kaplice. To spowodowało tych ostatnich do nowych kroków, zwłaszcza, że mieli wiele więcej nadziei powodzenia, gdyż na stolicy wrocławskiej zasiadł jako Biskup arcybiskup austriacki, a więc niemiecki Leopold Wilhelm. Do tego to Biskup wytoszował Niemcy raciborscy nowe pismo. W którym po prostu kapitule raciborskiej wprost w oczy klamstwo zarzucili, twierdząc, że tak zwana polska kaplica, zbudowana została przed laty rzeczywiście dla Polaków. Bezczelne to twierdzenie było atoli samo w sobie wierutnym fałszem. Uznał to tskże Przew. Ks. Weltzel z Tworkowa w swej historii Raciborza, lecz umiernionia postępowanie Niemców raciborskich tem, że nie mogli znać dziejów kościoła, gdyż akt fundacyjny kaplicy spoczywał wtedy w aktach kościelnych, a jedynie z aktu tego dowiedzieć się było można, że kaplica owa zbudowana została pierwotnie dla Niemców. Dalej skarzyli się Niemcy, że teraz po oddaniu kościoła Polakom, cisnął się Polacy do hawek (które panowią Niemcy w swej zarozumiałości jako wyłączną swoją własność uważali) i że różne wydatki kościelne się zwiększyły.

Były to wszystko powody tak słabe, że kilku słowami zbić je było można. Ale wrocławski urząd biskupi, zamiast stanąć po stronie kapituly raciborskiej, zajął się gorliwie sprawą nibyto potrwdzonych Niemców i zażądał raz jeszcze od kapituly raciborskiej wyjaśnienia. Postusza wezwaniem odpowiedziała wtedy kapituła, że oprócz poprzednio podanych powodów sko-

niły ją jeszcze i inne do odebrania. Niemcom kościoła i do oddania go katolikom polskim. Jako jeden z najgłówniejszych powodów podała kapituła niesłychaną obyczność Niemców w sprawach wiary. Dalej osiągnęła, że niemieccy katolicy wcale się o utrzymanie duchownieństwa nie troszczą, żadnych ofiar na kościół nie dają, przez co duchownieństwo wielki cierpi niedostatek. W końcu zająda kapituła, aby Biskup poważą swą naklonić zechciał Niemców raciborskich do pilniejszego uczestczania na nabożeństwo i do hojniejszego wspierania kościoła. Magistrat nakłada bowiem na wszystkich tych, którzy w czasie nabożeństwa walesują się po szynkach i gospodach znaczne kary, lecz z pieniędzy tych ani grosza kościelowi nie daje.

Spodziewać się było można, że po takim rzecznym wyjaśnieniu potwierdzi Biskup wrocławski sprawiedliwe rozporządzenie swego poprzednika, lecz tak się nie stało.

Krótko po wysłaniu odpowiedzi tej, wyszli Niemcy raciborscy do Biskupa deputacy, składającą z jednego senatora miejskiego i kuratusa niemieckiego, którym polecono starać się wszelkimi silami o odwołanie rozporządzenia biskupiego. Jaka droga deputowani ci tam o to się starali, tego my nie wiemy, dość że starania ich odnosły skutek pożądany. W dniu 26 września r. 1658 nadeszło bowiem z Wrocławia nowe rozporządzenie od Biskupa, w którym polecono wyraźnie oddać kościół Niemcom, a Polakom pozostawić kaplice.....

Czy kapituła przeciwko rozporządzeniu temu podjęła jakiekolwiek kroki, również nie wiemy. Nam się zdaje, że nie. Zapewne i lud polski znał z spokoju nową tą krzywdę i nowe upokorzenie. Wierni katolicy polscy za nadto szanowali powagę książąt Kościoła, by mieli się przeciwko woli ich buntować, chociaż działa im się krzywda, lub odwijać się do władzy świeckiej, jak to czynili ich współwyznawcy niemieccy.

Niemcy zbudowali z radości nad odniesionem zwycięstwem w kościele raciborskim wspaniałą kazalnicę, lecz kazalnicę ta została w sto lat później przez zarwanie się wieży i sklepiona na kawałki strzaskana..... O dalszych dziejach kaplicy „polskiej“ nie wiele już mamy do powiedzenia. Zdaje się że kaplica później już o odzyskanie kościoła się nie starła, wiedząc że stara-

Historia kaplicy „Polskiej“

w Raciborskim kościele farnym.

7)

(ciąg dalszy i dokonanie).

Zdaje się jednakże, że Kapituła raciborska nosiła się rzeczywiście w owym czasie z myślą oddania Polakom głównego kościoła. Poznac to można po niepokoju, jaki okaływali wtedy Niemcy raciborscy, którzy nie ze względów potrzeby i wiary, lecz jedynie z pychy i dla nadania sobie większej powagi pragnęli kościół główny dla siebie zatrzymać. Gdy po śmierci Księcia Karola Ferdynanda miano obierać nowego Biskupa na stolicę wrocławską, wyszli Niemcy raciborscy pismo do kapituły generalnej, w której starali się wykazać, że kościół główny prawnie do nich należy i że ojcowie ich mnóstwo na kościół ten złożyli pieniądze. Zapytana w tej sprawie kapituła raciborska, taką atoli wówczas dała odpowiedź:

„Założyciele kolegiaty tutejszej powierzyli zarząd kościoła i prawo rozporządzania nim za zezwoleniem Stolicy świętej nie gminie, lecz kapitule. Niemcom na nic się nie przyda, przypominanie dawnych nakładów rzekomo dla kościoła pomieszczonego, bo o tych kapituła nic zgoła nie wie. Niemcy nie mogą się w ogóle tem chwalić, gdyż większość części parafialnych (przyborów kościelnych) i skarbcu kościelnego pochodzi z dawnych (polskich) czasów. Wiadomoem zaś jest ogólnie, że za czasów wojny trzydziestoletniej właśnie Niemcy sprawowali do miasta protestantyzm i że zbudowali sobie osobny protestancki dom modlitwy, gdy im się nie udało wydrzeć gwałtem kościoła farnego katolikom. Kościół kolejnicki w Raciborzu życie musi wielkie kwoty na utrzymanie niemieckiego kuratusa na co Niemcy raciborscy ani feniga nie dają i nawet mu mieszkaniu nie wybudują, do czego przecie jako parafianie są zobowiązani. Prosimy więc, aby raz zakończyć szemranie, potwierdzić rozporządzenie księcia biskupa Karola Ferdynanda i nakazać parafiam niemieckim, aby do roz-

*) Odpowiedź powyższą zamieścił dosłownie Przew. Ks. Weltzel w swej historii Raciborza.

przepisane prawem środki ostrożności, by staszma ta choroba nie przedostała się na stronę pruską.

— W dniu 6 b. m. uplynal rok od założenia Towarzystwa Polsko-Górnośląskiego w Raciborzu. Towarzystwo to powstało wśród najtrudniejszych okoliczności, jakie tylko być mogły, lecz już było przy pomocy Boskiej zwycięzki wszystkie ciosy. Zawdzięcza to należy głównie dzielaniu i wytrwałemu Zarządowi, który niezrażony żadnymi przeciwnościami śmiało i wytrwale pracował nad ustaleniem bytu Towarzystwa. Mało kto zapewne z gości przybywającymi dziś tak licznie na zebranie Towarzystwa, wie, na jakie to nieprzyjemności wystawieli byli w pierwszym czasie zatrzymcy i pierwsi czonkowie i przyjaciele Towarzystwa. Okrzczeni ich za wrogów państwa, za ludzi niebezpiecznych, za agitatorów; grożono im odebraniem pracy i chleba, a w kilku wypadkach rzeczywiście pozbawiono ich miejscu. Niemieccy kupcy i to głównie tacy, którzy szczytają się polskim nazwiskiem i na Polakach, mianowicie Wielkopolsanach, najczęściej zarabiają, grozili swym polskim pomeznikom, że wypowiadzą im miejsca, jeżeli z Towarzystwa nie wystąpią. Pojawili się po gazetach kłamliwe denuncjacje, pochodzące od osób, z których strony tego najmniej spodziewać się było można. Ale wszystko to na nic się nie zdało. Dobra sprawa zwyciężyła. Towarzystwo Polsko-Górnośląskie istnieje już rok cały, a nie popełniło dotąd nic takiego, aby mogło być dla Państwa niebezpieczne. Przeciwnie, jesteśmy przekonani, że zbawienna działalność Towarzystwa była dla całego południa spójnego, a więc tem samem dla państwa wielce pożyteczną. Nie jednemu też z zagożdżonych wrogów Towarzystwa otworzyły się już oczy, bo poznali, że cała zbrodnia owszem okrzczenych ludzi jest, że mitują i pragną zachować swój język ojczysty i swoją narodowość. Towarzystwo zyskuje z każdym dniem coraz więcej przyjaciół i zwolenników i rozwija się nadal pomyślnie. Daj Boże, aby zawsze tak było!

Uroczysty obchód rocznicy istnienia Towarzystwa odbydzie się ze względów od Zarządu niezależnych dopiero w Niedzieli dnia 27 t. m. W dniu tym odprawiona zostanie na intencję Towarzystwa w pięknym kościele Matki Bożej Msza święta śpiewana z kazaniem, następnie zebranie członków i gości w lokalu Towarzystwa. Bliższe szczegóły podarząd w osobnym ogłoszeniu. Mamy nadzieję, że kościoły będą w dniu tym szczególnie zaplanowane.

Przed dwoma tygodniami odbyło się w Bytomiu, jak już o tem donosiły polskie przedstawienie teatralne, które udało się doskonale. Otóż w wzorajszym numerze dwóch tutejszych gazet niemieckich, masonskiego „Auzcigera” i protestanckiej „Pressy”, pojawiła się równobrzmiąca wzmianka, która zwraca rządowi uwagę na to, że podobne przedstawienia teatralne są bardzo niebezpieczne, gdyż sprzeciwiają się dążeniu germanizacyjnemu. Denuncjacja ta jest tak podła, że nie warto się nią dłużej zajmować. Nas bawi jedynie to, że ów korespondent, który te denuncjacje do gazet podał, się dziwi, jak w tak „przeważnie niemieckim mieście jak Bytom” można było urządzić polskie przedstawienie teatralne i ogłosić je za pomocą polskich plakatów.

Doskonale! Takim samem prawem i my dziwi-

nia te będą i tak daremne, i że medilli się z pokora w swojej szczupłej kaplicy, podczas gdy w przyległym wielkim kościele rozpięta się garska katolików niemieckich. W blisko sto lat później dostał się Śląsk pod panowanie pruskie i wtedy żywot niemiecki więcej jeszcze się wzmacnił i zapanował. Kaplica polska służyła Polakom do wyjątkowego użytku głównie do roku 1810, w którym to roku rozwiązano kapitułę raciborską i zniesiono klasztor. Kościół odebrany Ojcom Dominikanom przeznaczono wtedy parafii polskiej, a cały kościół farny wraz z kaplicą polską parafii niemieckiej. Tak jest i do dzisiejszego dnia, jeno że już od czasu do czasu próbuje teraz niemczyna wcisnąć się i do kościoła podominikańskiego. Nasza w tem rzecz, aby kościół ten od zniemczenia obronić i aby go przekazać potomkom naszym, tak samo polskim, jakim go odebraliśmy od przodków naszych.

Kaplica polska stoi dotąd. Wnętrze jej smutne i zaniebione odbija dziwnie od pieknie przystrojonego kościoła głównego. Każdemu Polakowi, który się tam zbląka, zdaje się, że te popękane ściany, te zakurzone obrazy przypominają ludowi śląskiemu krzywdy i nie sprawiedliwości, jakich niemało doznał w ciągu długich wieków niedoli i utrapienia.

Lecz czyż krzywy te i upokorzenia były niezashumieni? O nie! uderzmy się w piersi i powiedzmy sobie otwarcie: Były to kary za grzechy nasze a przede wszystkiem za ów grzech największy, że częścią ludu śląskiego wzgardziła darem bożym, swą mową ojczystą i się wynarodowała!

Korzystajmy, Bracia z tej cieślkiej nauki wieków minionych, milujmy i pielegnujmy tem wytrwalej naszą mowę ojczystą i wychowujmy dzieci nasze w polskim duchu, by nabrały hartu potrzebnego im w przyszłości do łatwiejszego pokonania przesztych doświadczeń, których niemało pewno nas jeszcze dotknie, zanim nam Bóg wszechmożny zetknie jutrenkę lepszych czasów!

Koniec.

sie możemy, iż w przeważnie polskim Górnoszląsku tyle gazet niemieckich wychodzi i tyle miasteczkowych teatryków niemieckich istnieje! Z ta „niemieckości” Bytomia zresztą też jeszcze tak zle nie jest, jak się korespondentowi zdaje. Bytom jest o ile wiele, prawie zupełnie polskim a nie „przeważnie niemieckiem” miastem!

— Z Mysłowic piszą nam. Wreszcie pozwolono i miastu naszemu sprowadzać wieprze z Austrii i z Węgier drogą na Bogumiń lub Dziedzice, pod temi samemi warunkami, pod jakimi wolno je sprowadzać do Raciborza i do Bytomia. Odnosne pozwolenie nadeszło tu drogą telegraficzną najniepodziewajnej w środku.

— Racibórz. Przed tutejszym sądem karnym stała w Środe wdowa po zmarłym kotlarzu M. z Raciborza, oskarżona o kradzież różnych przedmiotów z kościoła w Pawłowie. Kobieta ta żyła dawniej w bardzo dobrych stosunkach, dzisiaj zebrze i wyciąga ręce po cudzą własność. Przyznała się, że w dniu 18 b. m. skradła w Pawłowie dwa srebrne świeczniki, dwie świece i nakrycie oltarzowe, i z głośnym placzem prosiła o łagodną karę, gdyż, jak twierdziła, popełniła kradzież te jeno z biedy wielkiej. Sąd uwzględniając rzeczywiście smutne położenie oskarżonej, skazał ją na 9 miesięcy więzienia. Nadmienić tu jeszcze wypada, że oskarżona była już poprzednio dwa razy karana, i to raz za to, że wiąśnie swe dzieci wysłała zebrze. Smutno! — Tyle wieprzy sprowadzają co tydzień do Raciborza, a funt wieprzowiny jak kosztował, tak dotąd kosztuje 60—70 fen. Kiedyż się to skończy?

— Nowe Zagrody. Tutejsze myto szosowe ma zastać z dniem 1 Stycznia 1890 r. na nowo na rok jeden wydierzawionem. W ostatnim roku zebrano z myta tego 16,703 mrk. Kto ma ochotę myto to zadzierzawić, powinien złożyć przed licytacją 300 mrk. zastawu. Termin licytacyjny wyznaczono na dzień 15 Paźdz.

— Starawieś. Kapelan nasz, Przew. Ks. Mertz otrzymał posadę nauczyciela religii św. przy raciborskim realnym gimnazjum. Posadę tę, dzierzył dawniej Przew. Ks. Robotę. Obiegły tu pogłoski, że Przew. Ks. Robotę wróci do Raciborza jako nauczyciel religii do rzeczonego gimnazjum, ale pogłoska ta widocznie była zmyślona.

— Płonia. Wiadomość o rzekomem samobójstwie robotnika Korpana z Ostroga, zamieszczona w N-rze 55-tym nie była dokładna. Ciało jego dotąd nie odszukano. Zdaje się też, że nie popełnił on samobójstwa, lecz że przypadkowo wpadł do Odry. Kilku ludzi widziało i słyszało go bowiem, gdy miosły prądem wody, wołał głośno o pomoc. Pomóż mu atoli nikt nie mógł. Utonął on podobno w pobliżu fabryki Domsa, lecz ciała jego dotąd nie wydobyto. Prawdy trudno się dowiedzieć, bo różnie ludzie o tem mówią.

— Pohleńcice. Na wójta gminy naszej został wybrany i w tych dniach zaprzysiężony gospodarz Jakób Stanieda.

— Krzenowice. W tych dniach skazał sąd raciborski pochodzącego ze wsi naszej parobka Mrązka na pięć lat więzienia karnego za różne kradzieże i oszustwa. M. posiadał różne fałszywe świadectwa służby, przy których pomocy godził się do gospodarzy. Nazajutrz po przyjęciu nowej służby mawiał, że musi pojechać po swoje rzeczy i pożyczać sobie od gospodarza wóz i konia, które następnie próbował sprzedać. W czterech wypadkach to mu się atoli nie udało. Gdy go zaczęto podejrzewać, zostawał wóz i konia i uciekał. Wreszcie go schwytano. Czas był wielki, że tego niebezpiecznego ptaszka na czas pewien zamknięto.

— Grabówka. (Pow. Raciborski.) W stawach tutejszych urządzone w tych dniach wielki połów ryb. Przy pierwszym połowie złowiono ich 125 centnarów, przy drugim i trzecim po 50 centnarów a przy czwartym połowie 120 centnarów. Ryby te wyslane zostaną do Berlina. Z obfitego połowa tego przekonać się można, ile to umiędzynarodzone gospodarstwo rybne rocznie przynieść może dochód.

— Kietrz. Na targu wtorkowym skradziono pełnomu gospodarzowi ze Strzembonia miech pszenicy. Złodzieja schwytano atoli wkrótce i poznano, w nim robotnika Piszczała z Raciborza, który już za niejedną kradzież był karany i którego podobno teraz ścigają listem gończym. Będzie mu ciepło! Wałęsał się on dość długo po tutejszej okolicy i pracował nawet w czasie zimna u powskiego gospodarza, lecz został za pijnarstwo i lenistwo oddałony. Dobrze by było, gdyby go umieszczono w jakim zakładzie roboczym!

— Piłsacz. W Niedzieli wieczorem odbyła się tu rządka licytacja. Chodziło o biedną sierotę. Przed kilkoma laty wywędrowała tu z tą małżonkowie Ciborce do Wiednia i tam pomarli, pozostawiając sierotę, którą gmina wiedeńska przekazała naszej gminie na wychowanie. Na niedzielnej licytacji przyjął dziecko to do siebie za roczne wynagrodzenie w wysokości 50 mrk., które płacić będzie gmina, właściciel wiatraka K., u którego zapewne będzie sierota miała nieźle, bo jest to człowiek dobry. Inni żądali więcej.

— Niemiecki Krawarz. Lekarzowi tutejszemu panu Dr. Maliszowi pozwolila władz urządzić we własnym mieszkaniu apteczkę domową, w której będzie mu wolno mieć wszystkie środki lecznicze, lecz tylko dla swoich chorych. Będzie to dla nas wielka wygoda, bo do miast mamy dość daleko.

— Pruski Bogumin. We Wtorek rano o godzinie 6-tej przybył na stację nasza dziedzic Szulerzowic, Baron Rothschild z Wiednia w swoim osobnym wagonie salowym. Spał on tak mocno, że ani się nie obudził, gdy pociąg stanął na stacji i gdy wagon jego odjechał i na bok odstawił. Siły naty obawiali się go budzić i tak spał pan Rothschild blisko godziny 9-tej. Wówczas dopiero ubrał się i wysiadł z wagonu powitanego przez kilku panów, którzy tu cierpliwie przez te trzy godziny na niego oczekiwali.

— Morawska Ostrawa. W Czerwcu r. b. zastrzelili tu, jak wam wtedy o tem donosiłem, maszynista K. w jasny dzień na ulicy swą żonę pijaczkę, która mu różne sprawiła zmartwienia. W tych dniach stawał maszynista ten przed sądem przysięgły w Nowym Iczynie i został ... uwołony! Wyrok takiego trudno pochwalić, gdyż bądź co bądź, popełnił K. czyn karygodny, sprzeciwiający się przykazaniom bożym i istniejącym prawom.

— Kościocin. Od pięciu tygodni już choruje tu bydło na zaraze paska i racic, lecz dzięki zarządzonym środkom zaradczym jeszcze ani jedna sztuka na zarazę nie padła. W ostatnim czasie pojawiła się ta sama choroba i w sąsiednich Wälczach. Buraki (ćwikla cukrowa) udaly się nam dobrze. Odstawiamy je do cukrowni w Głogówku i w Ryńskie wsi które tu ustawili swoje wagę.

— Rośmierz. Obiegały tu pogłoski że Przew. Ks. Prob. Gawęda złożył dla tego urząd Dziekana i chciał opuścić naszą parafię, ponieważ sądził, że zamachów na niego wykonał ktoś z jego parafian. Poglądu ta jest mylna. Przew. Ks. Prob. Gawęda wie dobrze, iż żbójem owym nie był nikt z jego parafian. Musiał to być jakiś opryszek wielkomiejski, co też przypuszczały urzędnicy, którzy tu w celu śledztwa zjechali. Przew. Ks. Gawęda chciał jedynie dla tego wyjechać z tą, ponieważ zdawało mu się, iż niezdola się z ran zadanych ręką żbaja wyleczyć. Gdy atoli lekarze oświadczyli, że bardzo łatwo tu go wyleczyć zdolął postanowić Przew. Ks. Gawęda pozostać. Postanowienie to przyjęły parafianie z wielką radością. W zaprzeszą niedzielu odśpiewano „Te Deum,” by podziękować Bogu za szczęśliwe ocalenie ukochanego pastora. Urząd dziekana sprawuje teraz Przew. Ks. Prob. Głowacki z Wysoki.

— Rozwadza. W dniu 4 b. m. odbyła się tu rządka jak dla polskiej wioski górnoszląskiej uroczystość poświęcenia nowo-zbudowanego kościoła protestanckiego. Na uroczystości tej przemawiał pewien pastor protestancki i opowiadał dzieje szerzenia się protestantyzmu na Śląsku. Wysławiając nasz kochany Śląsk, mówił co chwilę „Unser gesegnetes Schlesien, die unsere heimatliche (!) Erde!“ Nie jeden z Was, Czytelnicy powie na to: Czy ten pan rzeczywiście tak mało zna nasze dzieje śląskie, i czy sam w to wierzy, co mówi? Toć on pewnie chciał w swych słuchaczów jeno wzmówić, że ten nasz Śląsk jest niemiecka „ziemia ojczysta“. Gadał też pan ów o dwóch zupełnie sprzecznych ze sobą rzeczach: Raz mówił, że na tej ziemi górnoszląskiej tylko tedy i owedy dla nich skojarzycie pogodnie świecicie, a drugi raz znów, że ten Śląsk to jest ich błogosławiona ziemia ojczysta! Jak to można jedno z drugiem pogodzić? Chociażby i setki takich mówców wzmawiały w swych słuchaczów, że ten nasz Śląsk gorny jest ziemia niemiecka, to nikt temu nie uwierzy, kto tylko zna dzieje śląskie. My życzymy naszym niemieckim współbędwatom wszystkiego dobrego, lecz żadamy od nich, by raz pozbyle się swej niefajnej buty i położyszy ręce na sercu, powiedzieli sprawiedliwie: „Ta ziemia była od wieków polska, my tu jesteśmy tylko przybyszami, a więc uszanujemy prawa i mowę pierwotnych kraju tego mieszkańców“. Toby było maledze i po chrześcianku!

(Reszta opuściła my, niechając się dostać do kozy. Za korespondencyą dziękujemy i prosimy o więcej.)

— Popielew (powiat Opolski). We Wtorek odbyła się tu piękna uroczystość poświęcenia naszego nowo-zbudowanego kościoła. Wies ta przybrała się w zielień i w świąteczne szaty. Najprz. Książę Biskup przybył jut w poniedziałek wieczorem powitaný serdecznie przez całą parafię i zanocował na probostwie. Nazajutrz poświęcił nasz kościół w obecności dwudziestu duchownych i przemówił do ludu. Przemówienie to przetłumaczył na język polski Przew. Ks. Dziekan Nerlich z Niem. Piekar. Następnie wybierzmował Najprz. Książę Biskup blisko dwa tysiące osób. Po ukończeniu świętego obrządku odbył się obiad na probostwie, poczciem książe Biskup około godziny 5-tej po południu wyjechał z powrotem do Wrocławia.

— Zabrze. W potekalni dworca tutejszego zmarł w Czwartek w południe nagle, tchnący paraliżem, robotnik Kasper Wydra z Dziergowic w powiecie Kozielskim. Zmarły liczył dopiero 50 rok życia.

— Królewska Huta. W Niedzieli odbyło się tu zebranie nowo-założonego związku gminników. Na zebraniu tem przemawiali p. Spika i p. Zborek o sprawach związkowych i górniczych.

— Mysłowice. W Czwartek po południu przywieziono tu pierwszą przesywkę wieprzy z Austrii. Przesywna ta liczyła 150 sztuk.

— Wrocław. W piątek otwarto w alumnacie Książęco-biskupim nowy kurs, w którym bierze udział 46 alumnow i to 88 z dyrekcji wrocławskiej, 4 z dyrekcji praskiej i 4 z dyrekcji olomunieckiej. Szczęścia Boże przyszły kapelanom!

— Mikołów. Przed rokiem skradziono pewnemu kupcowi tutejszemu 10 Mk. Kupiec posądził wówczas niektórych domowników swych, lecz nikomu kradzieży udowodnić nie mógł. Ktoś opisał atoli jego zdzielenie, gdy przed kilku dniami otrzymał przez pocztę z Sośniekiem one dziesięć marek z powrotem. Na przekazie pocztowym był dopiszek, że wyrzuły sumienia skłonły oddawce do zwrotu pieniędzy, które sobie przed rokiem bezprawnie przywłaszczył. W końcu prosi oddawca o przebaczenie. Bardzo pięknie!

— W Detroit w Ameryce poświęcił ksiądz biskup Foley kamień węgielny pod mający się tam wybudować nowy kościół polski św. Kazimierza. W uroczystości brało udział całe duchowieństwo miejskie, a z polskich kapelanów byli obecnymi: księcia Paweł Gutowski, Dąbrowski, Zyla i O. Wincenty Barzyński z Chicago. Świątynia będzie kosztowała około 60 tysięcy dolarów.

Rozmaistości.

Doraźna kara. Car rosyjski jest i był od samej swojej młodości człowiekiem poważnym i nie lubił młodzieńczych wybryków. Gniewał się też srodze, gdy widział, iż małe księżatka z rodziny carskiej pastwiła się nad zwierzętami. Nieraz własną ręką karał je za takie przewinienia. Przed kilku laty bawił car wraz z rodziną swą u tescia swego, króla duńskiego, dokąd przybył także wówczas pewien młody książę angielski, siostroszeńec carowej i wnuk króla duńskiego. Temu młodzieniakowi nudziło się srodze pomiędzy poważnym otoczeniem, przemyślał więc jeno nad psotami, jakimi by się mógł rozвесelić. Biegając razem pewnego po parku, — a było to już przy koncu Października i bardzo zimno, — spostrzegł nad wielkim stawem psa należącego do cara rosyjskiego. Od razu przyszło mu na myśl wrzucić psa do wody i porządnie wykąpać, a co myślał, to też i wykonał. Pies buchnął w zimne bawiany i sapiąc i trzęsąc się od strachu i zimna zdawał ku brzegowi, ku wielkiej radości młodego księcia. Ale jeszcze pies do brzegu nie dopłynął, gdy książę poczuł, że go ktoś silną dlonią chwyciła z tyłu za kołnierz, i gwałtem pcha ku wodzie. Zaśledwie książę zdążył krzyknąć ze strachu i popróbować, czy mu się wyrwać nie uda, juz pchnięty wielką siłą plusnął w sam środek

stawu. Gdy z wielką biedą wydobył się z zimnej kąpieli i cały skosztowany stanął na brzegu, ujrzał cara, który rzekł mu przyjacielskim głosem: „Czujesz teraz kochanku, jak nie miło jest kąpiel o tej porze. Wrzucim Cię naumyślnie do wody, bys sobie przypomniał przekazanie: Co tobie nie miło, nie czyn drugiemu, chociażby i zwierzęciu.“ Książę zawstydzony, pobiegł do pałacu, gdzie go przebrano w suche szaty i przez kilka dni się carowi na oczy nie pokazywał. Nigdy atoli nie pastwił się już nad zwierzętami. Tak to doraźna kara cara poskutkowała.

Weselemy się!
Pieśń na dzień 27-go Października, jako na rocznicę założenia
TOWARZYSTWA POLSKO-GÓRNOSZLASKIEGO
w Raciborzu.

(na nutę „Gaudemus Igitur“)
:: Weselmy się, nadszedł czas
Rocznego istnienia :: Niech więc żyje polski śpiew
Niechaj bije grom po gromie,
My wytrwamy na wyłomie :: Niech dokoła cudu! ::
:: Aż do dnia zbawienia :: Aby nasze skrzetne grono
Przedro warko jak wrzeszczono :: Łacząc nie dla ludu. ::
:: Pośród zniszczeń stoi pień
Naszego pięknej mowy :: Niech żyje związku nasz, ::
Ten pień silny jak przedmurze :: Jego przyjaciele ::
Przetrwał dzikich wieków burze :: Sława braciom co śpiewają
:: Bo rdeń jego zdrowy :: Polska duszę w diele! ::
:: Łączący się około pnia :: A wiec bracia wzajmnie wraz
Ojczystej spłuczyny :: W gorę wnieśmy szkanki ::
On użroi się w konary :: Pijmy zdrowie ojców, matek
Dla obrony polskiej wiary :: Pijmy zdrowie polskich dzieciak
:: Od ciosów obyczyny :: Kto ma, — i kochanki! ::
:: Dziś przed rokiem polski śpiew :: Kochajmy się, — innych też
W murach Raciborza :: Dla tej miłej zgody ::
Zabrzmią z pierś polskich synów: :: Póki piwo jest na kadzi.
Już zazdrość nam wawrzynów :: Wypij zdrowie nie zaważki
:: Od morza do morza :: :: Ojca tej gospody ::
:: Bo śpiew polski wdzięcznie brzmi :: Na pohybel juz, gdy kto
Milej od działa grzmotu :: Zgubi naszej szuka ::
A polacy to junacy :: Kto zazdrości nam zabawy,
I do szkanki i do pracy :: Kto jest wrogiem dobrej sprawy
:: Wolni od przewrotu. :: :: Z takim do kaduka! ::
Racibórz, w Październiku 1889 r. B. Kaduk.

Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota: 12 Października: św. Maksymiliana.

Niedziela: 13 Paźdz.: św. Edwarda Kr.

Poniedziałek: 14 Paźdz.: św. Kaliksta Pap.

Wtorek: 15 Paźdz.: św. Jadwigi Wd.

Ewangelia na Niedziele 18-tą po Ziel. Świątkach: „O uzdrawieniu powietrzem rusznego“. U św. Mateusza Rożdz. 9.

Jarmarki

odbędą się w najbliższym dniu w następujących miejscowościach: w Pokoju 14 Paźdz.; — w Opolu 15 Paźdz.; — w Nysie 19 Paźdz.; — w Kletzku, w Gorzowie, w Mysłowicach i w Nysie 11 Paźdz.; — w Toszku 22 Paźdz.; — w Zorach 23 Paźdz.; — w Frydlandzie 24 Paźdz.; — w Kłuczborku, w Lęnicy, w Rybniku, w Woźnikach 28 Paźdz.; — w Opolu 29 Paźdz.; — w Miaszczku i w Świdnicy 30 Października.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 10 Października 1889.

Paśnica za 100 kilo (8 centnary)	17,50—18,00 Mrk.
Zyto (reż)	15,90—16,15 "
Jemność	14,50—16,50 "
Owies	14,40—15,60 "
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,20—1,50 "
Masło za 1 fant	0,85—1,00 "
Jaja za 1 medal (15 sztak)	0,00—0,68 "
Skoma presta (luga) na kepcę	82,00—90,00 "
Sienna jagnięcza za 50 kilo (1 centnar)	8,50—8,70 "

Za austriacki reński placę	171 Mrk
Za rosyjski rubel placę	2,11 Mrk
Za francuski frank placę	0,81 Mrk

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

Przewleczemu Ks. Proboszczowi

Murasowi w Pogrzebinie,

jako też wszystkim krewnym i znajomym, którzy wzięli udział w pogrzebie naszej miłej matki

Joanny Wieczorek,

— składamy serdeczne Bóg zapłacić.

W smutku pogrzebiona

Rodzina.

Kornowac, dnia 9. Października 1889.

Fabryka likworiów

Maks. Böhma

poleca na zbliżające się kiermasze, wesoła i inne uroczystości dobre likwory i wina po najniższych cenach.

Racibórz, ul. Odrzańska,
naprzeciw Rynku garncarskiego.

Baczność!

ADOLF BERGER

w Raciborzu, Nowa ul. naprzeciwko maślanego Rynku,
poleca

swój wielki skład ubiorów męskich
dla chłopców i dzieci

już od 4 Marek.

Ubiory męskie już od 14 Marek aż do najlepszych ga-

tunków.

Obstatunki podług miary bywają w krótkim czasie wy-
konane, resztki sukna i materiały po nadzwyczajnie niskich
cenach.

Największy skład ubiorów dla mężczyzn
i chłopców.

C. GLATZEL w Raciborzu

19. ul. Odrzańska 19.

— Drogery pod czerwonym krzyżem.

Selterska i woda sodowa, jako też musujące limonady z so-
kiem malinowym i cytrynowym i t. d., wszystko przyrzą-
dzone z chemicznie czystym płynnym kwasem weglanym.
Środki lekarskie, techniczne, gospodarskie, chemikalia, go-
towe barwy olejne, perfumy, wszystkie artykuły dla malarzy
i stolarzy, jako też wazeliny oczyszczone z kwasów i z ży-
wicy, oliwy i smarowidło do maszyn i wozów. Wszystkie
artykuły chirurgiczne i gospodarskie.

Ważne dla szewców!

Handel skór Maurycego Tichauera

w Raciborzu ul. Odrzańska Nr. 38.

poleca swój skład bogato zaopatrzony w najrozmaitsze
skóry, jako też w wszelkie przybory szewskie; wszystko
po najniższych cenach.

W Ekspedycji

„Nowiny Raciborskie“
są do nabycia następujące

Kalendarze:

Drużba 25 fen.

Oredronika 50 "

Katolika 50 "

Maryanski 60 "

przez pocztę trzeba doliczyć

10 fen. na porto.

Drukarnia: F. Lindner w Raciborzu.